

MACIEREWICZ UJAWNIA: W TUPOLEWIE WIEDZIELI, ŻE GINA...

PISZA: Lisicki, Łysiak, Karnowscy, Pałkiewicz, Pawlicki, Gabryel, Zaremba, Pyza, Bugaj, Semka
PLUS: Kulisy telewizyjnych show Wynalazki przyszłości Miejsca z duszą Co teraz podróżuje

NAKŁAD 231 800

NR 47/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAŻAM RZE

UWAZAMRZE.PL

WTOREK - NIEDZIELA, 27 GRUDNIA 2011 - 1 STYCZNIA 2012

I N A C Z E J P I S A N E

2012

—ROK—

PRZEŁOMU?

SMOLEŃSK · NIEPODLEGŁOŚĆ · GOSPODARKA

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829107
BARTOSZ KRZYŻANIAK-GUMOWSKI

żeżeli różnica

KACH

zników. Poz. 120 i 121 wypełniają podatnicy,
adnat nr 2, należy wypełnić poz. 122.

P-3	G. OBLICZENIE ZOBOWIĄZANIA PODATKOWEGO		PIT-2K
	PIT/O	PIT/D	
	116.	117.	118.

zad, do którego został złożony załącznik PIT/D

Nie wpadnij w pułapkę przy rozliczaniu PIT'u

Skorzystaj z pomocy ekspertów. Sprawdzony program „Rozliczenie roczne 2011” pomoże Ci bezbłędnie wypełnić właściwy PIT oraz rozliczyć ulgi.

Płyta z programem w poniedziałek, 2 stycznia tylko z „Rzeczpospolitą”

Wydanie z płytą dostępne w punktach sprzedaży oraz dla prenumeratorów Pakietu Plus.





W krzywym zwierciadle


WSTĘPNIK
Paweł Lisicki

Polska, nie mam wątpliwości, to kraj wzorcowy. Przez sześć długich miesięcy dźwigał on na swych barkach ciężar walki z kryzysem, dzielnie i skutecznie dowodząc Unią Europejską. Nic dziwnego przeto, że gdy wreszcie w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku premier Donald Tusk przybył do siedziby Parlamentu Europejskiego, spotkały go tam jedynie wyrazy uznania, podziękowania i głośno wyrażane zachwyty. Polskiego przywódcę chwälono i z lewa, i z prawa, i ciszej, i głośniejszej, o czym z właściwą sobie powściągliwością i elegancją donosiły telewizje, radia i gazety. Oczywiście, by obraz nie był zbyt budujący, do tej beczki miodu trzeba dodać łyżkę dziegciu. A łyżką ową jak zwykle okazały się głosy przedstawicieli polskiej prawicowej opozycji, która zamiast przyłączyć się do ogólnoeuropejskiego zachwyty, jątrzyła, kąsała, sarkająca, w kostki kopała, dziury w całym szukając. Na szczęście na darmo. Bo jak słusznie zauważyli komentatorzy, tym razem PiS nie udało się przenieść do Europy polskiego piekła.

Oczywiście, nie należy się zastanawiać nad postawieniem fundamentalnego pytania, czy aby dorobek polskiej prezydentury nie zostanie zaprzepaszczone? Czy europejscy politycy dorosną do Donalda Tuska? Czy podolają? Na pewno nie będzie im łatwo. Poprzeczka została zawieszona przez Polskę i Platformę wysoko i nie wierzę, by w najbliższych latach komukolwiek udało się ją przeskoczyć.

Tym większa winna być chwała, że Tusk dokonał tego na przekór opozycji, wciąż przez nią zwalczany. W Polsce, trzeba to śmiało powiedzieć, rząd bywa nie dość kochany. Tuszkowi i jego ekipie wciąż ktoś kłody rzuca pod nogi. Ktoś? Tym kimś okazuje się jak zawsze niezawodny Jarosław Kaczyński. Tym samym zaś dowodzi, że niczego nie rozumie. Wyobrażają sobie państwo, że on sobie wyobraża, iż wolno ciągle rząd krytykować? A gdzie troska o jedność? Gdzie odpowiedzialność tak upragniona przez obywateli? Czyste to warcholstwo i liberum veto.

Gorzej jeszcze, że tak też zdają się myśleć jego wyborcy. Ciągłe na przykład zamiast zająć sobie ręce klaskaniem, zamiast cmokać z podziwu nad Tuskiem, biadają i jęczą o potrzebie prawdy. Ciągłe grzebią przy tej nieszczęsnej katastrofie smoleńskiej, co do której wiadomo dobrze, że nie ma przy czym grzebać. Bo państwo zdało egzamin, Rosjanie współpracowali i współpracują wzorowo, a BOR zachowało się profesjonalnie i właściwie, za co jego szef otrzymał od prezydenta specjalną nagrodę. I za to właśnie Polacy prezydenta kochają oraz szanują i w kolejnych sondażach coraz większym zaufaniem go darzą. Podobnie jak premiera.

I oby to się w 2012 r. nie zmieniło. Potrzeba jeszcze więcej zaufania do Platformy i do rządu. Pamiętajcie państwo: im będzie trudniej i gorzej, tym więcej poparcia dla rządu. Jednego jestem pewien: polskie media w większości staną na wysokości zadania i nie pozwolą opozycji psuć demokracji. ■

UWAŻAM RZE

27 XII 2011–1 I 2012, numer 47

TEMAT TYGODNIA

 14 Smoleńsk: partyzancka walka o prawdę **MAREK PYZA**

 17 I nagle słyhać krzyki przerażenia. Rozmowa z Antonim Macierewiczem, posłem PiS **JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY**

 21 Edmund Klich, pułkownik od skandali **MICHAŁ MAJEWSKI, PAWEŁ RESZKA**

 24 Apeluje do was o nawrócenie. Rozmowa z Radosławem Sikorskim, szefem MSZ **PIOTR GABRYEL, PAWEŁ LISICKI**

 28 UE: ofiara wodnego smoka **KRZYSZTOF RYBIŃSKI**
KRAJ

 32 Buława w plecaku posła **PIOTR ZAREMBA**

 35 Palikotowi zatarł się silnik **WOJCIECH WYBRANOWSKI**
KULTURA

 42 Przyparci do szkła **KRZYSZTOF FEUSETTE**

 48 Telewizja, czyli zjadanie siebie **MACIEJ PAWLICKI**
OPINIE

 56 Scenariusze dla kontynentu **RYSZARD BUGAJ**

 60 Spryjać Polsce, nie władzy. Rozmowa z Krzysztofem Skowrońskim **RYSZARD MAKOWSKI**
HISTORIA

 66 Ludobójstwo na oceanie **PIOTR ZYCHOWICZ**
ŚWIAT

 72 Podróże. Abecadło Pałkiewicza **JACEK PAŁKIEWICZ**

 77 Ostatni taki reżim **WOJCIECH LORENZ**
BIZNES

 84 Chudną portfele Polaków **MAGDALENA KOZMANA**
ŻYCIE I NAUKA

 90 Co zmieni nasz świat **PIOTR KOŚCIELNIAK**

Zapomniani bohaterowie

Film dokumentalny „Obława” pokazany 13 grudnia w TVP1 przyjąłem ze smutkiem. Znowu zobaczyliśmy tych samych, zadowolonych z siebie panów, usłyszeliśmy te same anegdoty. A dla uświetnienia przybyli pan prezydent i pani prezydentowa. Kiedy pokazane zostanie, jak żyli wtedy ludzie w małych miejscowościach, na przykład w takim Lubinie, jak dostawali w tyłek zwykli robotnicy czy chłopcy? Dlaczego tak zupełnie wyrzucono z pamięci fakt, że w stanie wojennym internowano także ok. 350 rolników, niektórych kilkakrotnie?

Lech Ścibor-Rylski, Kodeń

Złośliwie można powiedzieć, że dobrze, iż w ogóle pokazano. Ale trudno się nie zgodzić, że wysiłek wykonywany przez elitę „Solidarności”, by uczcić pamięć o tych tysiącach, które nie zrezygnowały z walki po 13 grudnia, jest minimalny. Bardzo smutno też brzmią doniesienia o bohaterach „S” umierających w zapomnieniu. 1 grudnia – o czym przypomniał dr Sławomir Cenckiewicz – w Gdańsku zmarła Maryla Płońska, bohaterka walki o polską wolność, działaczka Wolnych Związków Zawodowych, która 16 sierpnia 1980 r. ratowała strajk razem z Anną Walentynowicz i Aliną Pieńkowską. Ciężko chorowała. Państwo znajdowało dla niej zaledwie 477 zł miesięcznie.

O dobre imię lekarzy

Jestem wierną czytelniczką Państwa pisma. Znalazłam je przypadkowo i ze zdumieniem odkryłam, że jest jedynym tygodnikiem niekatolickim, przy którego czytaniu nie czuję się zirytowana i zbulwersowana. Zawodowo pracuję jako lekarz i psychoterapeuta. Bardzo brakuje mi odniesienia się przez Państwa do problemów służby/ochrony zdrowia w Polsce. Wydarzenia z 16 grudnia i totalna dezinformacja w nielecarskich mediach przypominają mi lata 80. Medialny przekaz powoduje, że większość ludzi zupełnie nie wie, o co naprawdę chodzi. Bardzo zachęcam Państwa do przeprowadzenia wywiadu z prawdziwym reprezentantem środowiska lekarskiego, przewodniczącym Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy, panem Krzysztofem Bukielem. A oto fragmenty jego wypowiedzi: „Uważamy, że określanie uprawnień i stopnia refundacji nie jest zadaniem lekarzy. To biurokracja i marnowanie czasu, który lekarze powinni poświęcać pacjentom”.

Z poważaniem, Olga Olszewska

Komisja rządowa ustala listę okrzyków patriotycznych, które będzie można wznosić od nowego roku



Obiecujemy poświęcić sprawom służby zdrowia więcej czasu, prosi o to wielu czytelników. Co do konfliktu o wystawianie recept, to szokujące jest zachowanie niektórych dziennikarzy. Na przykład redaktor Janina Paradowska, która za rządów PiS zachwycała się protestującymi pielęgniarkami, teraz grzmi, że „chodzi o jakiś szaleńczy lobbing lekarzy i farmaceutów”. Smutne.

Więcej Korwina!

Mam prośbę, aby panowie Karnowscy przeprowadzili wywiad z Januszem Korwin-Mikkem. Gdyby nie Internet, o programie partii tego człowieka nie wiedziałbym nic. Ponoć w kampanii prezydenckiej jego przeciwnicy zastrzegli sobie, że w debatach J.K.M. ma nie być (jeśli zdecydujecie się na wywiad, proszę go zapytać, czy to prawda). Choć nie zawsze zgadzam się z jego poglądami, to szanuję go jak powiew świeżego powietrza w rozbeltanym i jednolitym świecie naszej polityki.

Pozdrawiam,
Dawid Brożo

Akurat z Korwin-Mikkem Jacek i Michał Karnowscy przed wyborami rozmawiali. Powtórka? Do pomyslenia. Pozdrawiamy!

A wy o ojcu Mateuszu

Minęła 30. rocznica nadal nierozliczonego stanu wojennego, a na okładce mojego ulubionego tygodnika sielski obrazek z plastikowego serialu „naszej publicznej”. Czy to początek końca Waszej gazety? Szkoda.

Pozdrawiam, Juliusz Szyszka, Gołuchów

Ale serial świetny! Natomiast zwracamy uwagę na duży dodatek na temat stanu wojennego w numerze, o którym pan wspomina. O historii najnowszej, zawsze prawdziwie, bez strachu, pisaliśmy i będziemy pisać. Wystarczy przypomnieć ostatnie okładki o Wołyniu i (to już dawniejsze czasy) królu Stanisławie Augustie Poniatowskim czy świąteczny dodatek o historii alternatywnej. Ale czasem pewnie i Państwo tęsknią za lepszymi tematami, więc prosimy o wyrozumiałość, że nie zawsze są to tematy okładek.

Wszystkiego dobrego!

Zbliża się koniec roku. Powitamy nowy rok, który nie wiadomo, jaki będzie. Dlatego chciałam przekazać trochę serdecznych podziękowań za chwile spędzone z Wami. „Uważam Rze” kupuję w sklepiku obok domu i zawsze nie mogę się doczekać nowego numeru. Czytam od początku, kiedy jeszcze był gorszy papier. Uwielbiam pana Łysiaka, rysunki, komiksy i wywiady. Wszystkiego dobrego w nowym roku!

Zofia Sacha, Brzesko

Pani Zofio, dziękujemy za dobre słowo, a także Państwu za wszystkie życzenia świąteczne i noworoczne. Niemal zasypały one naszą redakcję, co sprawiło nam ogromną radość! Dzięki Państwa życzliwości, dzięki temu, że tak często słyszymy na ulicy pozdrowienia, jest dużo łatwiej. Wiemy, że jesteśmy tylko dzięki Państwu. Wszystkiego dobrego w nowym roku życzy Państwu dział kontaktu z czytelnikami.



POSNET

Złoty Laur Klienta po raz czwarty!

Wszystkim naszym Klientom serdecznie dziękujemy za okazane zaufanie. Jednocześnie życzymy Państwu wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2012!

Posnet Polska S.A.



Posnet Polska S.A.

ul. Muncypalna 33, 02-281 Warszawa

tel. (22) 868 68 88, e-mail: posnet@posnet.com

solidna
firma 2010

Z ŻYCIA KOALICJI I OPOZYCJI – CZĘŚĆ DRUGA

Alfabet roku

Mazurka & Zalewskiego



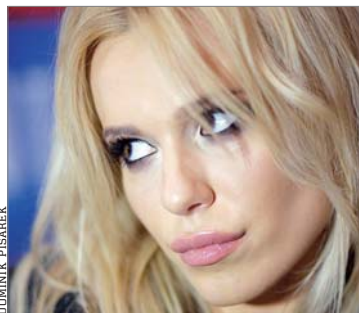
Angielski – język, którego zdecydowanie unika Zbigniew Ziobro. Nawet wtedy, gdy musi olać wiceprzewodniczącego brytyjskiej Partii Konserwatywnej oraz doprowadzić do skandalu. Skądinąd to faktycznie skandal, że w dzisiejszych czasach angielski lord nie mówi po polsku. Jak on sobie radzi w Londynie?

kiepska, nikt się nie dał naciągnąć. Co innego, gdyby – zamiast jakiejś panienki – pokazali cycki Kalisza...

Czerwony kostium – wdzianko, w którym Joanna Kluzik-Rostkowska obleciała trzy partie: PiS, PjN i PO. Trudno mieć więc do niej pretensje, że w końcu wyładowała w PO. Trzeba było przecież jakoś zarobić na nową kieckę.

Doktor Melex – to z kolei przydomek Karola Karskiego, który jest rzecznikiem dyscyplinarnym PiS i przesłuchiwał rozmaitych rozłamowców. Zasadniczo facet niczym się w tym roku nie wstawiał, ale jakoś tak nas rozczuliło, że rzecznikiem dyscyplinarnym w partii o nazwie Prawo i Sprawiedliwość jest gość, który zmasakrował pole golfowe na Cyprze. Warto to uwiecznić dla potomnych.

Doda – wierna towarzyszka PjN. Z list tej partii kandydował jej tata, pan Dodowski, ona spotkała się z prezesem Kowalem na ustawionym dla mediów obiedzie, a potem – razem z PjN – zaliczyła gigantyczną klapę. I tak oto w tym samym czasie okazało się, że Polacy nie potrzebują ani PjN, ani Dody.



DOMINIK PISAREK



ROBERT GARZIZIŃSKI

Brutus – długo określano tak Zbigniewa Ziobrę, który miał zaciukać prezesa Kaczyńskiego. Nie chwaląc się, tylko my mówiliśmy, że będzie na odwrót. No, prawie na odwrót, bo o Cezara jakoś trudno. Wywalić Cymańskiego z partii to jednak nie to samo, co pokonać Wercyngetoryksa.

Banda Czworka – antypartyjna grupa w PiS, w skład której wchodził: Ziobro Zbigniew, Ziobro Witold, Kotecka Patrycja oraz Kurski Jacek. Liderem grupy był ten pierwszy, a cała reszta mówiła mu do uszka, że jest zbawcą polskiej prawicy i przyszłym prezydentem RP. Nic dziwnego, że Ziobrze odbiło. Podobno wierzył nawet w to, że jest przystojny.

Cycki – rodzaj kielbasy wyborczej SLD. Ponieważ jednak jakość kielbasy była

Hofman Adam. Co tu dużo gadać. Wyjątkowo śliski typek.

Kret – zakonspirowany głęboko w PiS agent, który prowadzi tę partię od kłęski do kłęski.



SEWERYN SOLTYS

W kontekście tym padło nazwisko Adama Lipińskiego, który gwałtownie i rozpaczliwie protestował, a w obronę wziął go nawet sam Jarosław Kaczyński. Potwierdzamy: Lipa to nie żaden kret, ale co najwyżej fajtlapa. Już bardziej do kreta pasowałby nam Kaczor. Bo kto załatwił PiS tuż przed ostatnimi wyborami? A?

Kalisz Ryszard, chwilowy kandydat na lidera Ruchu Palikota i jeszcze bardziej chwilowy kandydat na szefa SLD. Kalisz jest dobry wyłącznie w kierowaniu swoim jaguarem, z niczym innym sobie nie radzi. Przedstawiciel (czołowy!) nowego nurtu lewicy gargantuicznej.

Laski prezesa – grupa młodych, atrakcyjnych działaczy PiS, które miały poprowadzić partię do zwycięstwa. Niestety, wszystkie przepadły w wyborach. Nawet Angelina Jolie. No i znowu musimy gapić się na Jurgieła z Suskim.



MATEUSZ DĄBROWSKI

Młoda lewica – Miller, Waniek, Łybacka, Nikolski, Janik. Po kompletnej klapie Olejniczaka i Napieralskiego przyszedł czas na jeszcze młodsze pokolenie w Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Szkoda, że Jaruzel ostatnio „słabuje”. Przydałby się.

Młodzi karierowicze - najsilniejsza frakcja w Prawie i Sprawiedliwości. Lideruje jej - jakże by inaczej - Adam Hofman. Naszym zdaniem lepsza byłaby nazwa Młodzi Śliscy.

Polska Jest Najśmieszniejsza - prawdziwa nazwa PJN, ujawniona w trakcie wyrzucania z partii Adama Bielana, który zniknął razem z „kodami do strony internetowej”. Potem było jeszcze śmieszniej - liderka najpierw jeździła konno po Łazienkach, a następnie przeszła do Platformy Obywatelskiej. W tragikomicznym finale Paweł Kowal i Marek Migalski występowali w muszkach. I zostali mistrzami wagi muszej ostatnich wyborów.



MATEUSZ DĄBROWSKI

Pendrive - przenośny nośnik pamięci, który Anna Fotyga przekazała Sławomirowi Nowakowi podczas debaty wyborczej w Gdańsku. Na pendrivie miały być dane kompromitujące Platformę Obywatelską, ale były informacje kompromitujące męża Fotygi. I mąż, i PiS musieli ciężko zgrzeszyć, skoro Pan Bóg zesłał na nich Fotyę.

Sowa - kapitan oczywiście. Ale nie ten z serialu na tropie, tylko ten z boeinga, który wylądował bez podwozia. Tak



DOMINIK PIŚAREK

kapitana Wronę nazwała wicemarszałek Sejmu od Palikota, Wanda Nowicka. Sądzimy, że przemysł aborcyjny nie musiał się zbytnio wykosztować, biorąc ją na listę plac.

Ślązacy - zakamuflowani Niemcy według barwnej definicji Jarosława Kaczyńskiego. Stanowczo odrzucamy taką retorykę. Niemcy nie są aż takimi potworami, żeby ich skazywać na Kutza.

Ślub - Zbigniewa Ziobry z Patrycją Kotecką. Być może najbardziej tajny ślub w historii. Nie wiedział o nim nawet Jarosław Kaczyński, który miał dla Zbigniewa wiele ojcowskich uczuć i poczuł się bardzo dotknięty tą tajemnicą. Nadal trwają spory historyków, kiedy ów związek został zawarty. Niewykluczone, że ustana one dopiero wtedy, gdy zostanie zbadany dyktafon, na który Zbigniew Ziobro nagrywa całe swoje życie.

Zioberyzm - jedno z wielu wynaturzeń słusznej linii Jarosława Kaczyńskiego. Inne to jurkizm, dornizm, migalskizm, bielanzim-kamińskizm oraz (najniebezpieczniejsze ze wszystkich) zioberyzm-schetynizm.

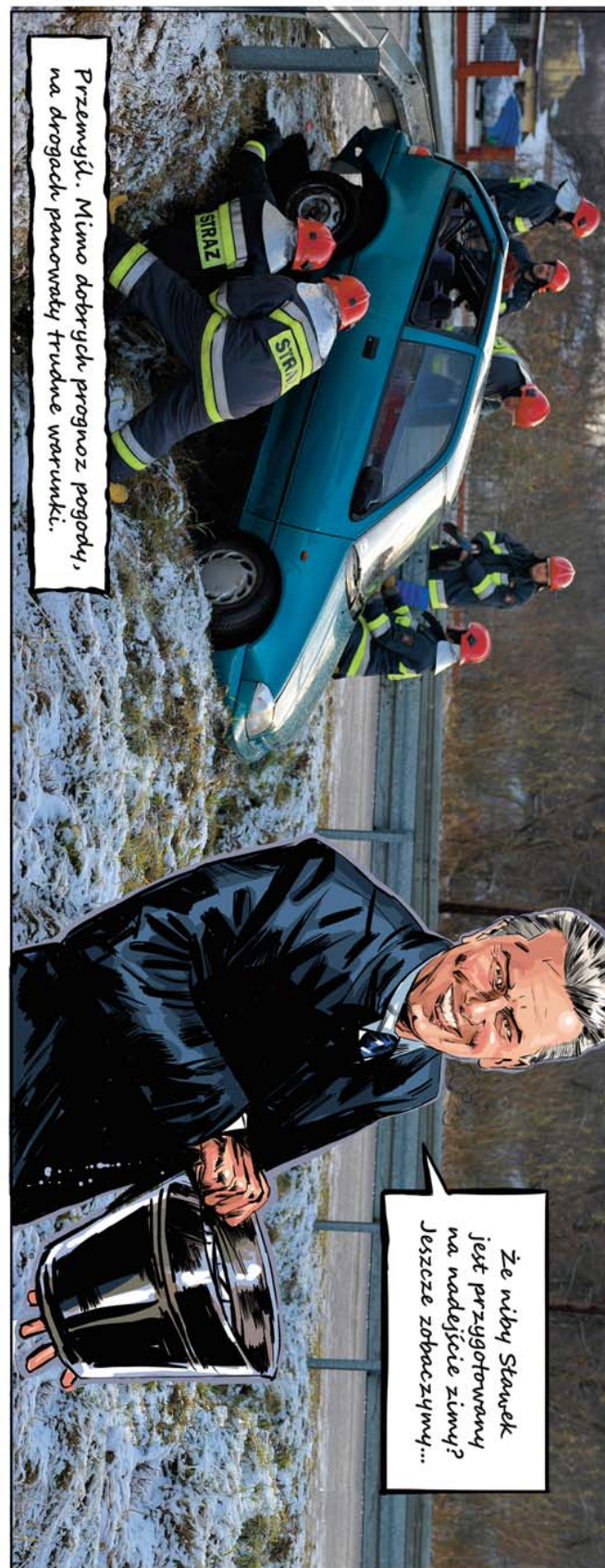


JERZY DUDEK

Złoty - nie, nie pistolet ani nie jednostka monetarna spadająca na pysk. Złoty Telefon. A Człowiekiem ze Złotym Telefonem jest Zbigniew Girzyński, któremu sam Bond nie podskoczy. Stylizujący się na Scaramangę poseł PiS prezentuje nawet publicznie zdjęcia z gołą klatą, ale nie widać na nich, czy ma trzy sutki. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY.



LUKASZ SŁUSKI

Bartosz Sztybor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY

Minister na szóstkę



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Politykom opozycji nie chce przejść przez gardło stwierdzenie, że mamy bardzo udanego ministra finansów. Więcej, na Jacku Rostowskim dotychczas powieszono już wszystkie psy. Odwołują co roku przy pomocy sejmowego weta i dworują. Jego sukcesy opozycja uznaje co najwyżej za szczęśliwy przypadek. Przypomnę, że gdy zaczął się u nas w 2009 r. kryzys, minister, besztany zresztą przez nieżyjącego prezydenta, nie chciał zgodzić się na rzucenie na rynek miliardów, wzorem prezydenta Busha seniora, który dla zapobieżenia kryzysowi wydrukował i dał bankom 800 mld dol. Nasz minister przyjął inną taktykę i w grudniu, wbrew modzie światowej, z marszu znowelizował budżet, tnąc o 20 mld wydatki. Z tego wszystkiego 1 stycznia 2010 r. zrobiła się zielona wyspa. Zasługi Rostowskiego doceniła Unia, uznając go za najlepszego ministra finansów w Europie, ale dla naszych polityków to furda i przypadek. Ostatnio minister wprowadził wszystkich w osłupienie, oświadczając, że za prawie 17 mld zł chce wcześniej wykupić polskie długi. I wtedy opozycja próbowała rozerwać

banie z wątpliwościami. Bo skąd te pieniądze? Okazało się, że deficyt roczny mamy nie 40-miliardowy, ale 25-miliardowy. Wszystko dzięki dobrej koniunkturze i przyrostowi PKB powyżej 4 proc. oraz świetnym układom ministra z prezesem Belką, który inaczej niż poprzednik na fotelu prezesa NBP nie widzi niczego złego w tym, aby obfitą dywidendą dzielić się ze Skarbem Państwa. Tak więc nieustanne droczenie się z rządem i ministrem, jakie prezentował poprzednik, zastąpiła zgoda, która buduje. Warto wiedzieć, że swoją decyzją o wcześniejszym wykupieniu papierów dłużnych minister upiekł dwie pieczenie na jednym ogniu. Zmniejsza zadłużenie, oddalając perspektywę przekroczenia 55-procentowego progu, a także sprawia, że zwiększa się podaż złotych na rynku i dzięki temu trudniej jest robić to, co kochają spekulanci – windować ceny dewiz, przy okazji okradając każdego z nas z posiadanych zasobów. Casus ministra Rostowskiego pokazuje, że w Polsce nie sposób jest być prorokiem. I na kłody rzucane pod nogi dobry minister zawsze może liczyć! ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Polscy dziennikarze stają się coraz bardziej bezczelni. Szczególnie wtedy, gdy się ich wypuści za granicę. Obiektem ich ataków stają się nasi mężowie stanu najwyższego szczebla, m.in. pan premier i pan prezydent. Niezwykle przykry incydent miał ostatnio miejsce w czasie wizyty prezydenta Bronisława Komorowskiego w Chinach. Przywódca kraju Niebiańskiego Smoka przyjął go w monumentalnej sali pałacu ludowego. Na tle widoku chińskiego muru, gdzie prezydent i przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej Hu Jintao wznosili toast, stanęła kompania reprezentacyjna Chińskiej Armii Ludowej. Półgodzinna rozmowa przywódców obydwu narodów toczyła się w salonie ozdobionym żurawiami i kryształowymi żyrandolami. W takich niezwykle warunkach obydwo podpisali tekst polsko-chińskiego oświadczenia mówiącego m.in., że oba kraje „szanują i wspierają obronę raz na zawsze drogę rozwoju”. I oto w sytuacji tak podniosłego nastroju jakiś polski dziennikarzyna zapytał prezydenta, czy w rozmowie z

Hu Jintao poruszył sprawę praw człowieka w Chinach. Postawił go tym samym w niezwykle kłopotliwej sytuacji. Komorowski na szczęście wykazał się refleksem, powiedział jedynie: „Tak, to bardzo ważne”, i odszedł od mikrofonu. Z poufnych źródeł wiadomo, że dziennikarz ten zamierzał pytać o prześladowanie przez rząd chiński mniejszości etnicznych oraz wyznaniowych, przede wszystkim chrześcijan. Chciał przypomnieć o skazywaniu na wieloletnie więzienie lub ciężkie obozy pracy wyznawców ruchu Falun Gong, którego członkowie doskonalą swoje ciało i umysł poprzez ćwiczenia fizyczne i medytację. Wiadomo, że tylko w 2008 r. aresztowano i skazano ponad 830 tys. zwolenników Falun Gong. Wiele tysięcy z nich poddano brutalnym torturom. Roztropna postawa naszego prezydenta zapobiegła skandalowi. Ale wynika z tego praktyczna wskazówka na przyszłość. Prezydent Komorowski jest inicjatorem wielu ciekawych i pożytecznych pomysłów. Moim zdaniem powinien zakazać wyjazdów polskim dziennikarzom za granicę. ■



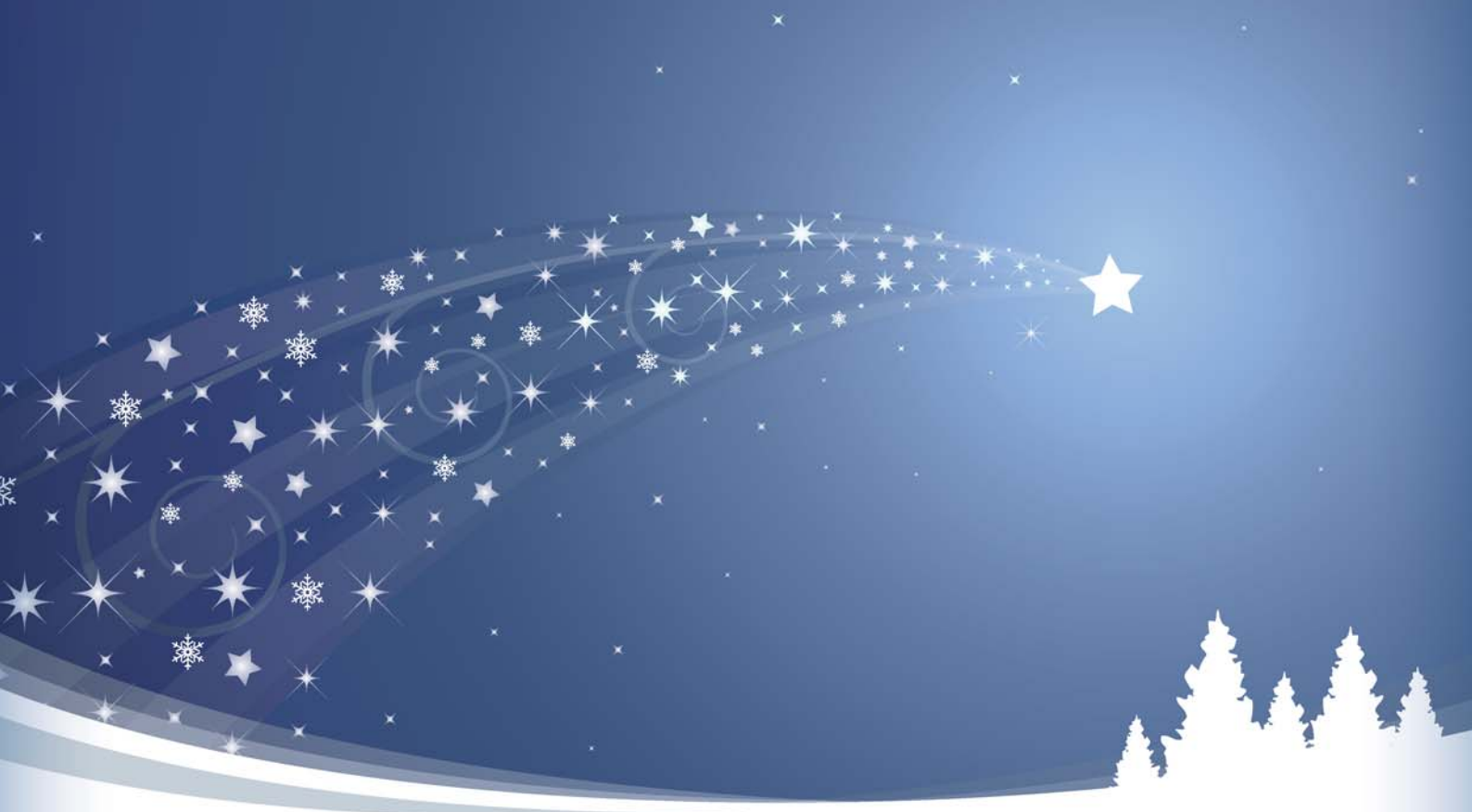
KUBA KAMINSKI

Minister Rostowski nie taki zły, jak go opozycja maluje



PAP / ADRIAN BRADSHAW

Bronisław Komorowski z wizytą w Chinach



**Niech Nowy Rok będzie czasem dobrych zmian,
które zaowocują wieloma możliwościami rozwoju
i poprawą jakości naszego życia.**

Wszelkiej pomyślności w 2012 roku Polsce i Polakom
życzą Kasy Kredytowe SKOK.

HISTORYCZNY TELEGRAF

NIEMCY

90-letni były esesman Heinrich Böre rozpoczął odsiadanie dożywocia za rozstrzelanie trzech Holendrów. Zbrodnia miała miejsce w 1944 r., a Börego przywieziono do więzienia na wózku. Nikt nie mówi jednak, że jest zbyt stary ani że od zabójstwa minęło zbyt wiele czasu. Böre ma bowiem niefart. Zabijał ludzi w imię nieodpowiedniej ideologii. Gdyby był oprawcą komunistycznym, mógłby być spokojny, po sądach nikt by go nie ciągał. Miałby daczę, sowitą emeryturę, a w święta narodowe dumnie wypinalby pierś pełną orderów.

IZRAEL

Yad Vashem przyznał tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata kolejnym Polakom. Wojciechowi Wołoszczukowi z Kosowa i rodzinie Domańskich z Warszawy. Ludzie ci podczas wojny, narażając własne życie, ratowali żydowskich bliźnich. Polacy stanowią najlicniejszą grupę Sprawiedliwych (6,3 tys.). Fenomen ten wynikał w dużej mierze z głębokiego polskiego katolicyzmu, który nakazywał pomagać bliźnim w potrzebie. Tak, tego samego katolicyzmu który – według Jana T. Grossa – wprowadzał Polaków w antysemicki morderczy amok.

FRANCJA

Ku oburzeniu Turcji Nicolas Sarkozy forsuje ustawę uznającą rzeź Ormian za ludobójstwo. W latach 1915–1917 Turcy mogli wymordować nawet półtora miliona przedstawicieli tej społeczności. Byli oni wieszani, rozstrzelani, zakopywani żywcem, topieni, głodzeni na śmierć i paleni. Mimo to świat, nie chcąc narażać się na Turcję, nie pali się do przypominania o tej tragedii. Rzadko więc nadarza się okazja, by pochwalić Francuzów, ale tym razem w pełni na to zasłużyli.

—Piotr Zychowicz

Wyznawcy Lecha Kaczyńskiego



RZUT PIÓREM

W pierwszej chwili pomyślałem: oto szczyt cynizmu...

KRZYSZTOF FEUSETTE

Ale chwilę potem przyszło otrzeźwienie i pytanie zadane samemu sobie: jak możesz, mały człowieku, kto ci dał prawo, by premiera naszego miłościwie nam panującego piąty rok z rządu o takie marności jak cynizm posądzać? Przecież tylko krowa nie zmienia poglądów.

I lzy wzruszenia zaczęły kapać na klawiaturę. A zatem stało się. Partia rządząca nareszcie doceniła spuściznę śp. Lecha Kaczyńskiego. Mało tego – chce iść drogą przez niego wyznaczoną. To jest nasza droga – mówi ustami Donalda Tuska – i to nie jest nasze ostatnie słowo! Rzeka kiedyś Lech Kaczyński, że za osiem lat Unia Europejska zmieni się być może w federację, więc tak być musi. Nic to, że chodziło o Ukrainę oraz

Gruzję i że kiedy traktatu lizbońskiego nie chciał podpisać, zanim nie zrobią tego Irlandczycy, bo solidarność europejska nie była dla niego, jak mi niemam, kolejnym haselkiem do wrzucenia na Twitterku, psy na nim wieszano. I nic to, że jeszcze niedawno dzisiejszy szef dyplomacji, który dziarsko stapać chce szlakiem byłego prezydenta, nazywał go „małym człowiekiem”, a przy okazji „chamem”. Lepiej późno niż wcale.

Dziś nawet Palikot, do niedawna oskarżający Lecha Kaczyńskiego o wszelkie zbrodnie przeciw nowoczesnej ludzkości, prawu lotniczemu, zasadom aerodynamiki i wychowaniu w trzeźwości, przyznaje, że się mylił. Że raczej miał tragicznie zmarły prezydent, a nie on, ostatnia nadzieja politycznej lewizny. Że federacja, jak

Coca-Cola, to jest to. Idą więc za myślą Kaczyńskiego premier i prezydent, Platforma, palikociarze, Sojusz Lewicy Demokratycznej, nawet Cimoszewicz, Kwaśniewski i Urban. Mało tego – Europa idzie, Merkel pędzi na złamanie karku, Sarkozy sunie w podskokach, Włosi, Hiszpanie i Portugalczycy. A wiedzie ich śp. Lech Kaczyński, wizjoner, prokurator, patron federacji. Nic to, że myśli jego biegły w innym kierunku, a federacja na wzór Stanów Zjednoczonych to jedynie efekt galopady Sikorskiego, który dziś udaje, że nie chodziło mu o to, o co mu chodziło. Najważniejsze, że premier nareszcie zakończył wojnę polsko-polską, powołując się na autorytet Lecha Kaczyńskiego.

Już się teraz prezydent Warszawy nie wymiga od postawienia pomnika ofiarom katastrofy smoleńskiej, którego nie stawiała tylko dlatego, że był wśród nich Kaczyński. A to jej się miejsce nie podobowało, a to pomysł, żeby pomnik ze świateł zrobić. Dość kwękoleń, pani Hanno. Czas ogłaszać konkurs. ■

Dajmy Włochom. Są tylko dwa razy bogatsi

POLSKA A STREFA EURO

Na ratowanie strefy euro budżet straci pół miliarda złotych rocznie. To znacznie więcej, niż wydajemy np. na becikowe (ponad 0,4 mld zł), lub dwie trzecie tego, co przeznaczamy na inwestycje w opiece zdrowotnej. W odróżnieniu od wymienionych powyżej wydatków pożyczka dla MFW nie przyniesie Polakom żadnych korzyści.

Pożyczka Polski dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego będzie oprocentowana na 0,11 proc. (według informacji prezesa NBP Marka Belki). A ponieważ obligacje najbardziej wiarygodnych państw (a tylko w takich papierach można lokować rezerwy ban-

ku centralnego) są oprocentowane na około 2 proc., tracimy około 1,9 proc. odsetek.

To oznacza, że NBP na pożyczce dla MFW straci około 120 mln euro odsetek rocznie. Ponieważ bank centralny obowiązkowo 95 proc. swego zysku wplaca do budżetu, jego wpływy w tym okresie spadną o ponad 500 mln zł rocznie. To oczywiście przybliżony szacunek. Krzysztof Rybiński, który zarządzał przez pewien czas rezerwami NBP, ocenia utracone przez trzy lata odsetki na 2 mld zł.

Bez względu jednak na to, czy rozmawiamy o 0,5 mld zł, czy o 0,6 mld zł utraconych dochodów budżetowych rocznie, ważne jest, że ten wielki wysiłek naszych finansów publicznych przeznaczony ma

być na pomoc dla państw znacznie od nas bogatszych. PKB Włoch jest dwa i pół razy wyższy od naszego (według siły nabywczej).

To bogate państwo od lat żyje na kredyt. Ratunkiem dla niego nie są gwarancje dostępu do taniych pieniędzy z MFW. Włochy muszą obciążyć swoje zbyt wysokie wydatki. Jeżeli to zrobią, odzyskają zaufanie rynków i będą mogły tanio pożyczać pieniądze. Wtedy żadna pomoc takich ubogich państw jak Polska nie będzie im potrzebna. Dlatego jeżeli chcemy naprawdę skutecznie pomagać eurolandowi, to przede wszystkim musimy mieć prawo głosu, by móc się domagać od utracjuszy reform.

—Paweł Jabłoński